

Cena 40 gr.

LWÓW, HAUKE BOSAKA 12

15 listopada 1938 r.

WYDAJEMY WE LWOWIE
57 NUMER PISMA

Sygnaly

dwutygodnik • sprawy społeczne • literatura • sztuka.

MIECZYSLAW LEWIŃSKI

ROZWÓJ FILOZOFII A ŻYCIE SPOŁECZNE

Filozofja, wpływając wydatnie na życie społeczne człowieka, jednak pośrednio jest zawsze duchowym wytworem określonych daną epoką stosunków społecznych a przez nie gospodarczych swojego środowiska. Nie przecząc istnieniu względnej autonomii poszczególnych ogniw ekonomicznie zdeterminowanego łańcucha zjawisk kulturalnych, podkreślać jednak należy zawsze w analizie socjologicznej momenty, stanowiące o strukturalnej ciągłości życia społecznego. Rozwój myśli filozoficznej nie jest tedy również procesem samodzielnym. Dialektyka tego rozwoju, najogólniej rzecz biorąc, wiedzie przez pierwotnie materialistyczną tezę i jej idealistyczną antytezę, do coraz to wyższej formy realizmu i materializmu filozoficznego: od pierwotnej naiwności przez materializm metafizyczny i mechanistyczny do dialektycznego. Rozwój ten jest jednak odbiciem innej bo społecznej ewolucji w coraz to wyższe stosunki ludzkiej gospodarki i produkcji ekonomicznej. Ewolucja tych stosunków oparta o okresowe zaburzenia między siłami a społecznymi stosunkami produkcji, znajduje swe częściowe odbicie w zygzakowatym rozwoju myśli filozoficznej. Idealizm filozoficzny (nie mieszać z idealizmem i materializmem etycznym w potocznym znaczeniu) jako negacja materializmu, dźwigająca ten ostatni na coraz to wyższy poziom teorjopoznawczy, położył odpowiednie załogi w rozwoju filozofji. Wcale też ujmy mu nie przynosi socjologiczna analiza tła społecznego, tłumacząca jego względną i obiektywną konieczność w pewnych epokach historycznych. Za idealistyczne przyjąć można takie kierunki filozoficzne, które przeczą obiektywnej rzeczywistości świata materialnego oraz głoszą prymat poznającego subiektywnego nad obiektem poznania, tudzież i takie, które stanowią na platformie spirytualistycznego monizmu lub krytycznego dualizmu przeciwstawiają się materializmowi filozoficznemu we wszystkich jego postaciach (metafizyczny, mechanistyczny, dialektyczny), a przez swą metafizykę i indeterministyczną teleologję służą teologii jako jej pod- lub nadbudowa.

Już prymitywny w swej technice produkcji ustrój niewolniczy, jako oparty o arystokratyczny podział pracy, wytworzył warstwę ludzi „wyzwolonych“ od pracy fizycznej — znalazł swe odbicie w filozofji Platona i stoików. W niej to duch unosi się nad materją, tak jak filozofowie wynosili się nad wyrobników. Pierwszemu w dziejach Europy podziałowi społeczeństwa na klasy pracowniczych fizycznych, w walce o byt z przyrodą parających się stale ze światem materji, oraz administratorów i teoretyków obracających się w przeciwieństwie do tamtych w świecie myśli — towarzyszyć musiało swoiste wartościowanie ich zajęć. Pogarda dla niewolnika, siłą zmuszanego do pracy fizyczno-technicznej, znalazła swe odbicie w społecznym wartościowaniu tej pracy i filozoficznej pogardzie jej obiektu t. j. materji.

Szczasem, gdy świat starożytny w epoce rozkwitu państwa rzymskiego rozszerzył swe granice o nowe ziemie i nowe rzesze niewolników — wzmógł się dochód z nadwyżki pracy u kupców i właścicieli ziemni, manufakturowych fabryk lub też katorżniczych kopalni. Wtedy to łatwość życia klasy panującej wzrosła tak dalece, że nawet i praca umysłowa obok fizycznej przetrzona została na barki niewolników i wyzwolenców. Wtedy też pojawiły się u tych warstw obłuda i etyczny cynizm jako symptomy rozluźnienia się starej świeckiej moralności, niezwiązanej z pierwotną niezinstytucjonalizowaną religją natury. Pesymizm i dekadentyzm tych warstw szczytowych i mistyczno-mesjanistyczna, pełna wy-czekiwania lepszego porządku społecznego postawa klas i narodów wyzyskiwanych —

stworzyły pomyślną konjunkturę ideologiczną dla takiej filozofji, która jak najściślej łączy etykę z wiarą w bóstwo i życie pozagrobowe, więc z religją. I tak nowa religja, religja chrześcijańska, zrodziła się na gruncie nowej filozofji.

Likwidacja stanu chłopskiego przez niewolniczą gospodarkę spowodowała w następstwie wynarodowienie rzymskiej armji na rzecz elementów obcych, najemników i wyzwolenców. Armja stała się politycznie niepewna. Wślad za tem pojawił się, wymuszony przez warunki gospodarce, pacyfizm jej mocodawców. Ten znowu stwarzał platformę dla ogólnoludzkiego porozumienia. Wiara w zbawicielski cesaryzm, neoplatonicki mistycyzm, wiara w cuda, moda na kaznodziei-filozofów obłudnie moralizujących, w rodzaju Seneki, oto wkład rzymskiej arystokracji w filozofję nowego idealizmu religijnego. Innego, o wiele ważniejszego składnika tej filozofji dostarczyły klasy i narody uciśnione. Ogólne zacofanie techniczne i społeczne nie pozwoliło im wytworzyć własnej ideologii. Mistycyzm religijny od ludów Wschodu przejęty, pokrywał mniej lub więcej rewolucyjne nastroje wobec bogaczy rzymskich i ich satrapów w kolonjach. Doprowadzał on często do zbrojnych powstań w samym Rzymie lub na prowincji, np. w Palestynie. Religijni prorocy byli w pierwszym rzędzie przewódcami politycznymi. Idea społecznej równości i to tu, na ziemi, była bowiem pierwszą ewangelją nowego ruchu. Dopiero po zinstytucjonalizowaniu się nowej religji ideał równości w życiu doczesnym przekształcił się w metafizyczną ideę równości w życiu pozagrobowym.

System niewolniczy przez spowodowany przez siebie rozkład armji sam stał się swoim ekonomiczno-politycznym grabarzem.

Sto pięćdziesiąt lat temu trzy wrogie imperjalizmy — przy pomocy sprzedanej szlachty i arystokracji — dokonały rozbiórów Polski. Przez wiek zgorą trwała walka o niepodległość. Wszyscy najlepsi w narodzie walczyli z przemocą: jedni piórem i słowem, inni czynem i ofiarą własnego życia. Ideą wolności są przeniknięte największe dzieła naszej literatury. Obok Mickiewiczów, Słowackich, Wyspiańskich i Żeromskich były tysiące mniej znanych, ale przejętych tą samą szlachetną myślą i tem samym wniosłem uczuciem. Od powstania Kościuski, poprzez lata 1830, 1848, 1863, 1905 aż po Legjony — ciągnie się krwawa nić nieustannych buntów przeciw niewoli. Na nie będzie się zawsze naród polski powoływał, w nich będzie widział najpiękniejsze chwile swego życia. Wszędzie gdzie była walka o wolność, byli Polacy. Sztandary polskie nosiły dumne napisy: „Za wolność naszą i waszą“. I tak jest po dzień dzisiejszy. Gdy rosło uświadomienie, gdy powoli znikła ciemnota feudalna, coraz liczniej, w coraz większych masach występował do walki lud polski: inteligent, chłop i robotnik. Walkę o postęp, o prawa społeczne i polityczne łączył nierozdzielnie z walką o niepodległość narodową. Jakże wielu jej bohaterów liczy Polska Partja Socjalistyczna! I to jest ten mocny, niewzruszony fundament, na którym opiera swoje istnienie i swoją wielkość niepodległe państwo polskie.

Żegnając dwudziesty rok niepodległości, czynimy rachunek z przeszłością. Te lata — ciężkie i trudne — wzmocniły wewnętrzną i zewnętrzną siłę i powagę państwa, utrwaliły jego byt i niezawisłość. Ale nie spełniły wszystkich marzeń poetów i bohaterów lat dawnych. Widzieli oni sprawiedliwą, wolną i niepodległą Polskę Ludową. W niej kładli najlepsze nadzieje, jej wróżyli przyszłość jedyną. Uniwersały, uroczyste deklaracje, manifesty — aż do manifestu lubelskiego rządu ludowego z r. 1918 — pozostały niewykonanym testamentem. Wola tych, którzy żywią i bronią, i tych, którzy mozolnie się trudzą przy wszystkich warsztatach pracy — czeka wypełnienia.

Rok 1938, dwudziesty rok naszej niepodległości, rozpoczyna nową epokę w dziejach ludzkości. Na polach Hiszpanji i Chin wojują zachłanne imperjalizmy Niemiec, Włoch i Japonji. Bohatersko walczą o swą wolność narody chiński i hiszpański. Wokół naszych granic gromadzą się ciężkie chmury. Odrodzony imperjalizm niemiecki odnosi liczne zwycięstwa i idzie wciąż naprzód. Ręce Hitlera z ewangelją „Mein Kampf“ widzimy od zachodu, południa i północy, grożą od wewnątrz i zewnątrz. Z tego bliskiego niebezpieczeństwa trzeba zdać sobie sprawę, obchodząc uroczyste dwudziestą rocznicę odzyskania niepodległości. Pamiętać także trzeba, że jedynymi gwarantami wolności są robotnicy, chłop i pracownicy umysłowi.

Zrazu instytucja dzierżawców rolnych a potem feudalnego poddaństwa, organizującego gospodarkę rolną w skali ogólnoeuropejskiej — stworzyły gospodarkę średniowiecza opartą o nowy podział klasowy. W następstwie niedojrzałych do tego warstw, które przeprowadziły właściwą rewolucję społeczną, stanął na szczycie nowej drabiny społecznej kler. Radykali rewolucyjni wczesnego średniowiecza, przewódcy sekt, zostali siłą zgnębieni. Ludy Wschodu przyniosły ze sobą tradycję rządów kast kapłańskich. Nowy porządek ucisku utrwalił się. Klasa panująca popadła szybko w życiowy materializm etyczny, który musiał być tem autorytatywnie przesłoniętym teoretycznym idealizmem filozoficznym. Stąd pochodzi autorytatywność średniowiecznej filozofji scholastycznej, odpowiadająca hierarchiczności ustroju feudalnego. W pierwszym okresie rozwoju tego ustroju, trwającym do XIII w., wiara jest czynnikiem nadrzędnym w filozofji, co odpowiada dominującej roli kościoła i kleru w społeczeństwie. W. XIII jest świadkiem utrwalenia się równowagi społecznej między duchowieństwem a arystokracją świecką. W filozofji rozum otrzymuje wtedy swoje należne miejsce obok wiary. Trzeci okres to w. XIV i XV. Jest to okres zachwiania się pozycji kleru i jego zejścia na drugie miejsce w hierarchji feudalnej na rzecz świeckiej arystokracji. Pozatem rozszerzenie się horyzontów geograficznych, wzrost handlu i związane z tem przeobrażenia gospodarcze musiały dążyć do rozluźnienia systemu feudalnego. Tu ma swe źródła wystąpienie Occama przeciw Bonifacemu VIII oraz zaprzeczenie zgodności rozumu i wiary przez nominalistów. Walki społeczne toczą się pod sztandarami walk religijnych. Rodzi się nowożytny idealizm filozoficzny, jako

ideologiczny wyraz samodzielności klasowej szlachty i kupiectwa, dla których staje się już tylko konieczną podporą panowania. Deizm, a nawet teologiczny materializm, panteizm oraz idealistyczny dualizm Kartezjusza są najwyższym wykwitem tej świeckiej chociaż niewyżytej teologii myśli filozoficznej. Cały ten postęp uwarunkowany był oczywiście rozwojem sił produkcyjnych oraz nauk i odkryć geograficznych. W w. XV i XVI rozwija się już pomalą kapitalizm, zrazu handlowy, później przemysłowy. Anglja w. XVII przechodzi już, naskutek szczególnych warunków geograficznych, przyspieszoną, a przez to kompromisem w walce klasowej zakończoną rewolucję ekonomiczną. Tam też pojawia się najwcześniej, chociaż jeszcze niezupełnie samodzielną, nowa klasa — mieszczaństwo kapitalistyczne a z nią rozwój nauk przyrodniczych i filozofja materialistyczna Hobbessa. Pauperyzacja włościactwa i wycucie go z roli dawały początki wielkomięskiemu proletariatu. Ukazanie się filozofji subiektywnego idealizmu biskupa Berkeleygo z misją zwalczania materializmu Hobbessa — było wyrazem obiektywnej konieczności wycofania się, pogodzonych ze sobą, starej feudalnej i nowej przemysłowej arystokracji na pozycje wygodnego ze względów społecznych idealizmu filozoficznego. Nastąpiło to z obawy przed skutkami ateizmu w masach wielkomięskich. Modyfikując tu nieco powiedzenie Hobbessa można się wyrazić jego słowami, że ci co byli kiedyś pionierami nauk, „musieli się teraz zwrócić przeciw rozumowi, bo rozum był przeciw nim i ich religji“.

Podobnie rozwijający się później we Francji materializm encyklopedystów i Hobbessa musiał się spotkać w boju z idealizmem znajdującym się tu raczej, spoczątku przynajmniej, w defensywie przed tamtym i przyjmującym w sensualizmie Condillaca pewne pierwiastki materialistyczne. Walka ta zaostrzyła się po Wielkiej Rewolucji. Postawa ateistyczna była bowiem jedną z konsekwencji rewolucji. I dlatego powolna reakcja klas zepchniętych przez rewolucję z piedestału społecznego a sprzymierzonych z elementami mieszczańskimi wzbogaceniemi przez finansowo-handlowe spekulacje, skierowała się przeciw radykalnym odłamom rewolucji (Babeuf) oraz ich materialistycznej filozofji. W dobie reakcji napoleońskiej a zwłaszcza burbońskiej, nawrócono pospiesznie do religji i filozofji idealistycznej jako hamulca przeciw dalszemu rozwojowi rewolucji. To tylko wyjaśnia przejściowe powodzenie szkoły teologicznej ks. Lammenais oraz neokartezjanizmu.

Na widowni społecznej bowiem ukazywały się, podobnie jak w Anglii, nowe siły. Robotnicy nie tworzyli wprawdzie jeszcze w ścisłym tego słowa znaczeniu odrębnej klasy społecznej, ale ekonomicznie proletariąt wyodrębnił się coraz więcej; uświadomienie polityczne miało przyjść później.

Nie mając poczucia odrębności społecznej, stała się jednak nowa klasa sprzymierzeńcem mieszczaństwa w walce o postęp demokratyczny. Sprzymierzeniec był to jednak niepewny; brak mu bowiem było głębszego zrozumienia i uszanowania zasady „świętej własności prywatnej“. Równie niepewne i niezadowolone były żywioły drobnomieszczańskie. Walka o postęp w XIX w. była walką o rozszerzenie prawa wyborczego dla tych sfer. W okresie reakcji burbońskiej bowiem tylko 24.000 rojalistów i bogaczy otrzymało we Francji przywilej prawa wyborczego. Odrodzenie teologii i filozofji idealistycznej zbiegło się z antydemokratyczną postawą sfer konserwatywnych społecznego. Po rewolucji lipcowej i powstaniach robotniczych 1831 i 1834 r., zwłaszcza zaś po krwawym roku 1848, reakcja się wzmogła. Przyszły długie lata

Schweitzera „uznawał nieśmiertelną zasługę Lassalle'a, który po piętnastoletnim zastoju nanowo rozbudził niemiecki ruch rewolucyjny pomimo wielkich błędów, jakie popełnił w swej agitacji“.

Wnikliwy biograf Marxa Mehring, wybitny teoretyk i praktyk ruchu socjalistycznego, pisze: „Historia socjalnej demokracji niemieckiej zawsze będzie splatała nazwisko Lassalle'a z nazwiskiem Marxa... Jako ekonomista, Lassalle oczywiście nie mógł myśleć o dorównaniu Marxowi, ale jako rewolucjonista dorównywał mu najzupełniej“. O pismach Lassalle'a mówi Mehring, że „setkom tysięcy robotników niemieckich (dodamy od siebie: „nie tylko niemieckich“) otworzyły drogę do nowego życia“. Twierdzi wreszcie, że sądy Marxa o Lassalle'u były często niesprawiedliwe.

Co czuł i myślał proletarjat niemiecki o Lassalle'u, widać z legend, które o zmarłym powstały, a choćby z wiersza ludowego: „In Breslau ein Kirchof. Ein Todter im Grab. Dort schlummert der Eine, der Schwerter uns gab“...
Tylko chyba zapalowi polemicznemu należy przypisać wysoce niewłaściwą wzmiankę o wielkim bojowniku proletariatu.

A. Jakubowski (Warszawa)

SPRAWA PSEUDONIMU

Do redaktora „Sygnałów“

W tygodniku „Prosto z Mostu“ Jerzy Braun ogłosił list otwarty, w którym wezwał mnie, abym zaprzestiał używania pseudonimu Mieczysław Braun w mojej działalności pisarskiej. W odpowiedzi oświadczam, że pseudonimem tym, składającym się z mego imienia i skrótu mego nazwiska, od wielu lat postępuję się w działalności literackiej i będę nim nadal podpisywał moje utwory poetyckie i inne prace.

Aleksander Mieczysław Braunschajn (Łódź)

*

M. Br. Łódź. Fragmenty powieści są za obszerne, nie możemy drukować. Zasyłamy pozdrowienia.

M. At. Wilno. Za uwagi serdecznie dziękujemy. Skorzystamy z nich w przyszłości. Żałujemy, że ze względu na formę listu nie możemy go ogłosić w „Sygnałach“.

T. S. Łódź. Listu nie możemy umieścić, gdyż był już opublikowany w innych pismach.

I. E. Tarnopol. Czytamy w Waszym liście: „Jako stały czytelnik demokratycznych „Sygnałów“ chciałem oddawna nawiązać kontakt z redakcją. Początkowo nie miałem czasu i sposobności. Obecnie doświadczyłem do przekonania, że powinienem porozumieć się z redakcją, choćby tylko ze względu na przyjaźń, która mnie łączy z grupkami inteligentów i robotników, czytających „Sygnały“ i cieszących się ich pomyślnym rozwojem. Jako sympatyk „Sygnałów“ pragnę w imieniu czytelników tarnopolskich podziękować redakcji za jej ofiarną pracę oraz przesłać serdeczne pozdrowienia dla jej wszystkich współpracowników“.

Dziękujemy gorąco za miłe słowa i zasyłamy najlepsze pozdrowienia naszym tarnopolskim przyjaciołom. Z artykułu „Utopizm a realizm w świetle dziejowego rozwoju socjalizmu“ nie skorzystamy, ma bowiem cel popularyzatorski i nadaje się do pisma o takim właśnie charakterze. Rękopis zwrócimy po nadesłaniu znaczków.

A. J. Warszawa. Z artykułu „Stary temat a nowa rzeczywistość“ nie skorzystamy. List zamieszczamy. Zasyłamy pozdrowienia.

Czytelnik G. Lublin. Za uwagi serdecznie dziękujemy. Postaramy się z nich skorzystać. Listu — ze względu na jego formę — nie możemy umieścić. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia

St. N. Warszawa. Z artykułu „Instynkt walki“ nie skorzystamy.

B. L. Warszawa. Z artykułu o Weisenbergu nie skorzystamy.

D. Bl. Warszawa. Z wiersza nie skorzystamy.

J. S. Kraków. Wiersze jeszcze nie do druku.

L. K. S. Lwów. Dziękujemy za miłe słowa. Wiersze jeszcze nie do druku. Zasyłamy pozdrowienia.

Zyl. Kraków. Z „Refleksyj“ nie skorzystamy. Są już nieaktualne.

Wik-Wel. Z „Wyimków“ nie skorzystamy. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia.

M. Z. Karwia. Z opowiadania „Opatunek“ nie skorzystamy.

J. Z. Warszawa. Odpowiedzieliśmy listownie.

SPRAWY FILMOWE

GRANICA

(reż. Józefa Lejtesa, według powieści Zofii Nałkowskiej).

Można zrozumieć ciążenie filmu do powieści, ale trudno się z niem pogodzić. Film jest młody, kulturalnie zaniedbany, zwraca się więc do literatury, która ma mu użyć światopoglądu artystycznego i służyć za przewodnika po świecie sztuki. Wydaje się jednak, że popularność, jaką zyskać może na tej drodze dzieło literackie, jest okupiona zbyt drogo; zbyt wysoko jest również cena, jaką płacić musi film za prawo wykrawania scenopisów z utworów powieściowych. Można usprawiedliwić filmowanie pewnych sztuk teatralnych, w których wyczuwa się wyraźną tęsknotę za plenerem, powieść jednak, a zwłaszcza powieść psychologiczna, na brak przestrzeni nie cierpi. W twórczości Nałkowskiej strona anegdotalna nie jest bynajmniej najważniejsza, a światopogląd artystyczny czy nawet społeczny autorki wyraża się przedewszystkiem w subtelnej obserwacji i przemyślanym komentarzu psychologicznym. Dynamika wewnętrzna „Granicy“ jest w pierwszym rzędzie dynamika słowa i nie da się roztopić w obrazach. Należy pamiętać, że w powieści psychologicznej najważniejsze są nie fakty, ale ich oświetlenie, które najidealniejszy ekwiwalent odnajduje w słowie Irzykowski kończy swoje historyczne już studjum o X muzie tryumfującym (a może melancholijem?) stwierdzeniem, że nic, ani muzyka, ani malarstwo, ani kino „nie zdolają przewyższyć ani zastąpić tego najskromniejszego, a zarazem najdelikatniejszego w świecie instrumentu, jakim jest słowo, promień utkany z fikcji, a docierający do najdalszych światów niewidzialności“. Trzeba się zastanowić nad filmowymi środkami introspekcji psychologicznej. Jaki jest właściwie filmowy odpowiednik literackiej analizy psychologicznej? Najprostsza psychologia filmowa sprowadza się do postulatu, by był on łańcuchem psychologicznie uwarunkowanych asocjacji. Film budzi asocjacje, jest to funkcja stosunkowo prosta, ale film przedstawia je również, a to wymaga daleko większej subtelności. Tu przychodzi twórcy z pomocą psychoanaliza ze swą optyczną symboliką podświadomości. Ale tam, gdzie idzie o psychologiczną syntezę, o przedstawienie zjawisk, które nie mają odpowiednika w świecie konkretnych przedmiotów, film sprawia nam zawód. Pozostaje oczywiście dialog, ale nie wolno zapominać, że dialog w filmie jest jeszcze bardziej skrepowany niż w teatrze, trzeba go bowiem podporządkować wymaganiom wizualnej ciągłości obrazu. Można ocalić w filmie komentarz psychologiczny, który

jest jakgdyby trzecim wymiarem dzieła literackiego, ale w takim razie trzeba pójść rewolucyjną drogą syntezy formalnej, którą dał nam Kuleszow w „Wielkim czardzieju“. W filmie „klasykarnym“, który trzyma się ram wytyczonych przez tradycję, proces adaptacji filmowej zacząć się musi od okrutnej operacji, polegającej na wyluskiwaniu nagiej fabuły. Potem dopiero odarty z żywej tkanki artystycznej kośćceć ulega rekonstrukcji, zgodnie z wymaganiami formy kinowej, która musi być dramatyczna i plastyczna. Przeskoki literackie wywołują w filmie wrażenie lodowatej próżni, trzeba więc poświęcić nawet podstawy kompozycji powieściowej na rzecz ciągłości wizualnej. Na końcu dopiero przychodzi kolej na próbę odbudowy psychologii powieściowej, a scenopis w spóźnionym dążeniu do autentyczności wykrawa z powieści sytuację i wątki, przynosi żywcom niektóre dialogi. Ale analiza literacka nie odzyskuje już pierwszoplanowego znaczenia, a perspektywę psychologiczną ulegają zatarciu. Scenarzysta nie jest bowiem dziełem nieobciążonej fantazji literackiej, musi unikać abstrakcji, dbać o psychologiczne powiązanie konkretnych obrazów, musi kształtować węż w nowym, bardziej niż słowo opornym materiale. Z tych perypetyj film wyszedł naogół zwycięsko, ale powieść Nałkowskiej została dotkliwie poszkodowana. Byłoby może niesprawiedliwością, gdybyśmy orzekli, że w filmie nic nie zostało z determinizmu psychologicznego powieści, zostało jednak niewiele, w sam raz tyle, żeby pojęcie „granicy“ sprowadzić do pływającego morala. Jest to tem bardziej dramatyczne, że Nałkowska przy każdej okazji odgradza się zdecydowanie od moralizatorstwa. Szkoda, że autorzy scenarjusza nie starali się przynajmniej zachować podstawowych momentów kompozycji powieściowej, kryjącej rdzeń deterministycznej postawy wobec wydarzeń. W powieści dramatyczne wydarzenie stanowi dla autorki punkt wyjściowy dla analizy psychologicznej i zarazem symbol nie dającego się uniknąć przeznaczenia. Film zmienił porządek faktów, a raczej przywrócił im porządek rzeczywisty. Dramat Zenona Ziembiewicza rozgrywa się na ostatnich metrach taśmy, bardziej konkretny, ale pozbawiony wszelkiej symboliki deterministycznej. Scenarzysta filmu ograniczył się właściwie do osób bezpośrednio współdziałających w narastaniu konfliktu, zlikwidował brutalnie bardzo istotne dla powieści przeciwstawienie dwóch rzeczywistości społecznych, wyjałowił drugoplanowe postaci dramatu (pani Kolicowska), a niektóre z nich najprościej w świecie wogóle usunął (reprezentacyjna dla ideologii powieści postać księdza Czerlona).

Nie należy z tego wyciągać wniosku, że „Granica“ jest złym filmem. Raz jeszcze zaznaczam, że stroną poszkodowaną jest w tym wypadku przedewszystkiem Nałkowska. Scenarzysta „Granicy“ jest zbudowany logicznie, a na dobro jego autorów zapisać trzeba, że ustrzegł się narzucającej się w tym wypadku melodramatyczności. Lejtes wyreżyserował film na poziomie dotąd w Polsce niespotykanym. „Granice“ cechuje realizm dojrzały i świadomy, wysoce poziom wykonania aktorskiego i przejrzysty, nie silący się na tanie efekty montażu.

Jerzy Bossak

Przeгляд prasy

Epoka jest sumiennie redagowanym piśmie demokratycznym. Dużo miejsca poświęca zwłaszcza aktualnym sprawom politycznym i społecznym. W każdym numerze znajdujemy bogaty materiał publicystyczny omawiający minionie zdarzenia i wskazujący drogi demokracji, artykuły na tematy literackie oraz wiele drobnych uwag i notatek redakcyjnych. Filarem, na którym oparł się rozwój „Epoki“, jest jej redaktor — Henryk Lukrec.

Redaktor Lukrec rozpoczął działalność pisarską jeszcze w czasach przedwojennych. Należy do tego samego pokolenia bojowników postępu i wolności, co J. Wł. Dawid i Waclaw Nałkowski. Był współpracownikiem wszystkich pism postępowych, przedewszystkiem sławnego „Głosu“, później redaktorem „Społeczeństwa“. „Społeczeństwo“ pod zaborem rosyjskim rewolucjonizowało umysły i rozpowszechniało kulturę polską. Wydał poza to „Trybunał filistrów“, biografję i pisma J. Wł. Dawida. Za caratu był dwukrotnie więźniem Cytadeli warszawskiej. Działal jako uczonego, polityk, publicysta i społecznik.

Niedawno spotkała redaktora Lukrec wielką radość. Otrzymał mianowicie obywatelstwo honorowe gminy Kąty z wdzięczności za zasługi położone dla dobra ludu wiejskiego. To zaszczytne i niecodzienne wyróżnienie dobrze świadczy o roli, jaką redaktor Lukrec odegrał w ciągu trzydziestu lat swej działalności. Podkreślić to należy szczególnie dlatego, że redaktor Lukrec jest demokratą i człowiekiem niezależnym.

Wiadomości Literackie są niewątpliwie najgrzabniej redagowanym piśmie literackim w Polsce. Nie chodzi nam o ocenę wartości społecznych, ideowych i artystycznych-literackich tego pisma. O sposobu ich pojmowania przez „Wiadomości“ stoimy bardzo daleko. „Wiadomości Literackie“ są magazynem, piśmie eklektycznym, nie reprezentującym żadnego określonego kierunku ani w zagadnieniach społecznych ani też literackich i artystycznych. Idą z prądem czasu, poddają się nastrojom, snobizmowi, mieszczańskim gustom czytającej je publiczności, są oportunistyczne w większości wypadków, zbyt często liczą się z tem, co może pójść na rynku, co się sprzeda po wyższej cenie na giełdzie. Można wypisywać całe stroniczki zarzutów przeciw polityce redakcyjnej „Wiadomości“. Przeciwnicy — jakże często konkurenci i ludzie zawistni — potrafili nagromadzić ich ogromne stosy. Ale mimo wszystko jedno nie ulega wątpliwości: w czasie piętnastoletniego istnienia „Wiadomości“ dobrze zasłużyły się kulturze Polski odrodzonej. Żadne pismo polskie nie ma tak wielkich zasług. Żadne nie przetrwało tylu lat, żadne tak wspaniale się nie rozwinęło. I to należy podnieść, to należy ocenić. Dużo się mówi o pisarzach, których „Wiadomości“ skupiły, o „poziomie“, który to pismo posiada — ale zapomina się o jednym: że to wszystko, czem „Wiadomości Literackie“ były i są, jaką rolę odgrywały i odgrywają, jakie mają znaczenie — zawdzięczają tylko jednemu człowiekowi: redaktorowi Grydzewskiemu. Jakże często zapomina się o tej ciężkiej pracy redaktorskiej, jakże nie umie się jej dostrzec i ocenić. A przecież jest to równie wielka zasługa dla kultury, jak twórczość Kadena, Dąbrowskiej czy Nałkowskiej. Kto wie, może nawet i większa: to jest regularne, cotygodniowe rodzenie dzieci. Umieć każde nowonarodzone dziecko kochać taką samą miłością — to wielka sztuka. Zapalowi i poświęceniu Grydzewskiego „Wiadomości“ zawdzięczają swoje istnienie i rozwój. Równie wiele zawdzięcza mu kultura i literatura polska.

Te ciepłe słowa są najzupełniej bezinteresowne. Gdy honorowani są ludzie, których wartości są niewielkie lub nieznanne, niech bodaj w ten skromny sposób — w piętnastoletnie istnienia „Wiadomości Literackich“ — pochwalone będą zasługi ich wydawcy i redaktora, mimo równie wielkich szkód, jakie swym piśmie dotąd wyrządził i jeszcze zapewne wyrządzi.

Skonfiskowano

Czas odnowić prenumeratę

Redakcja i administracja: Lwów, Hauke Bosaka 12, telefon 244-78, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 17 do 19. — Prenumerata w kraju: kwartalna 2 zł, półroczna 4 zł, roczna 7 zł.; zagranicą: kwartalna 3 zł. 50 gr., półroczna 6 zł. 50 gr., roczna 12 zł. — Ogłoszenia: za wiersz 1 mm. szerokości jednej szpalty 80 gr. — Konto w P. K. O. nr. 503.400. Pocztowe konto rozrachunkowe nr. 1.

Wydawca i redaktor: KAROL KURYLUK

Z drukarni „POLIGRAFJA“, Lwów, Lindego 6

SZPILKI

najlepszy tygodnik satyryczny
Warszawa, W. Górskiego 6